

1.

Mariusz Szczygieł, *Nie ma*

Kota przyniósł mu najbliższy przyjaciel. Znalazł go w parku. Zwierzę szło za jego rowerem. Kiedy rowerzysta się zatrzymał, kot siadał, a nawet kładł obok roweru.

Na nowego pana kot reagował równie przyjaźnie jak wcześniej na rowerzystę: pierwszej nocy w swoim nowym domu położył się gospodarzowi na brzuchu.

Kot, a właściwie kotka, dostał imię Holka, co po czesku znaczy dziewczyna. Szybko wyszło na jaw, że to już właściwie kobieta, bo była w ciąży. Dwa miesiące później w pudełku wyłożonym ręcznikiem i ustawionym za szafą w sypialni Holka urodziła trzech synów. Każdy miał po dwa z jej czterech kolorów. Jeden syn był biało-beżowy, drugi czarno-biały, trzeci szaro-czarny. Kiedy rano pan otworzył drzwi do sypialni (tej nocy była tam tylko ona), Holka już je wylizała. Na widok pana miauknęła głośno, jakby uważała, że wypada coś powiedzieć. Może zgłaszała wykonanie zadania?

Po południu zostawiła kocięta i położyła się na jego brzuchu. Po chwili przypomniała sobie o dzieciach i pobiegła do pudełka za szafą. Pomyślał, że chyba jest tylko dzieckiem, które samo potrzebuje pieczyoty, ale przypadkowo ma już dzieci.

Po dwóch miesiącach synowie znaleźli nowe domy. Dobrze im to zrobiło, bo ona od jakiegoś czasu przestała ich zauważać

Kiedy pan wracał do domu, mówił do niej: cześć, moje szczęście malutkie.